# Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na miesiąc grudzień na poczcie: ———,— mk., w ekspedycji: ———,— mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łam. jeden milimetr w wyż 5000 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, wtorek, dnia 20 listopada 1923 r. | № 133


## Zadanie główne

Wydarzenia tygodnia ubiegłego tak zajęły uwagę naszego ogółu, że zapomniał o tych zadaniach istotnych, które przed państwem naszem stoją. A jednak wydarzenia te właśnie powinny były uwydatnić z całą wyrazistością, że podłożem, na którem plenić się może zło w Polsce, jest sytuacja finansowa i gospodarcza państwa. To zjawisko, które popularnie nazywa się drożyzną, a w istocie rzeczy jest tanieniem pieniądza, stanowi dziś w naszem życiu politycznem i społecznem czynnik główny, a może nawet decydujący. Podobnie jak osuszenie łąki powoduje zniknięce na niej chwastów, tak uporządkowanie stosunków finansowych usunęłoby z życia politycznego Polski cały szereg zatruwających je objawów. Niepodobna wobec tego zaprzestać zwracania na to uwagi, niepodobna nie wołać głosem donośnym i nawoływać do współdziałania z rządem w dziele naprawy skarbu. Zamiast zwalczać symptomy choroby, trzeba sięgnąć do głębi i usunąć jej istotne przyczyny.

Uzdrowienie skarbu zaś może się odbyć tylko w bardzo określonych warunkach. Pierwszym z tych warunków jest panowanie ładu i porządku w kraju. Wywoływanie w chwili dzisiejszej strajków i zamętu jest szaleństwem albo zbrodnią. W atmosferze zaburzeń społecznych i walk ulicznych niepodobna jest prowadzić sanacji skarbowej. Najwięcej cierpią dziś skutkiem nieładu pieniężnego klasy pracujące. Sferom zamożnym dewaluacja przynosi niejednokrotnie korzyści, a dla nieuczciwej spekulacji jest doskonałem żerowiskiem. Lecz robotnik i pracownik ze sfery inteligentnej jest spychany na coraz gorsze stanowisko materjalne. Rak dewaluacji pożarł już oszczędności i zasoby i rzucił się na zarobki. Usunięcie choroby leży więc dziś przedewszystkiem w interesie szerokich mas ludności. Tymczasem niesumienna agitacja dla celów politycznych garści przywódców prowadzi część rzesz robotniczych do akcji, godzącej właśnie w najżywotniejsze interesy tych rzesz.

A jednak trzeba wciąż powtarzać niewątpliwą prawdę, że państwo nasze może przebyć ciężki okres sanacyjny poprzedzający uregulowanie naszych stosunków finansowych, tylko wówczas, jeśli ład i porządek w kraju będą utrzymane. Kto ład ten chce zburzyć w chwili obecnej, działa na szkodę państwa, znajdującego się w okresie pewnego rodzaju wojny.

Idąc dalej, wypada z całym naciskiem stwierdzić, że dla celów sanacji skarbu właśnie potrzebne jest w Polsce poszanowanie prawa i konstytucji, bo tylko w atmosferze legalnej może być przeprowadzona wielka reforma skarbowa i podniesione zaufanie do państwa na zewnątrz i na wewnątrz. Mogą socjaliści lub też lekkomyślni zaślepieńcy lekceważyć sobie te prawdy, mogą wrogowie państwa, czyhający tylko na jego rozstrój wewnętrzny, pchać do zamętu, ale nie może tego uznać ani na to pozwolić ogół obywatelski.

Dzisiejsza większość rządowa w Sejmie rozumie doskonale położenie i stoi twardo na gruncie obrony istniejącego ustroju i na gruncie obrony praworządności. Nie tajmy naszej opinji co do tego, że ustrój nasz jest bardzo niedoskonały, że we właściwej chwili musi on uledz na drodze legalnej odpowiednim zmianom. Lecz w chwili obecnej, w okresie, którego zadaniem głównem jest sanacja skarbu, tylko w Sejmie może każdy rząd w Polsce posiadać mocną podstawę do przeprowadzenia reformy finansowej i gospodarczej.

Wystrzegamy się rzucania lekkomyślnie oskarżeń, powiemy więc tylko, że zachowanie się skrajnej lewicy w Sejmie zaczyna budzić wątpliwości. Wiemy, że są na lewicy ludzie, nawet wpływowi, którzy rozumieją ogromne niebezpieczeństwo, jakie grozi państwu w razie wtrącenia go w chaos polityczny, lecz obok nich są inni, pozbawieni rozsądku, ulegający namiętnościom lub tak opanowani przez żądzę i niecierpliwość władzy, że prą wyraźnie do zerwania wszelkich pęt, zapominając niebacznie, że w chwili decydującej wymkną im się z rąk lejce i będą uchwycone przez zdecydowanych wrogów narodu i państwa.

Niepodobna bez wielkiej troski i niepokoju patrzeć na rozwój wydarzeń w Sejmie. Kto myśli metodą polityczną, kto jest zdolny do wyobrażenia sobie następstw wypadków współczesnych, u kogo odruchy uczuciowe nie wypełniają całości życia, ten musi stwierdzić, że na rządzie na większości sejmowej i na wychodzącym z jej łona marszałku spoczywa dziś duża odpowiedzialność. Dla sanacji skarbu, dla utrwalenia poczucia praworządności w społeczeństwie, dla uporządkowania naszych stosunków wewnętrznych i dla podniesienia powagi Polski za granicę, muszą być utrzymane i wzmocnione podstawy naszego bytu prawnego, muszą być utrzymane i wzmocnione normy naszego życia publicznego, musi być zagwarantowana możność pracy ustawodawczej w Sejmie i Senacie, musi być podniesiona powaga naszych ciał parlamentarnych. „Gaz. Warsz.“

### Kampanja przeciw min. Kucharskiemu

Poznań, 18. 11. Czytamy w „Dep. Por.“: Od przebywającego w Poznaniu posła Dr. Stanisława Kozickiego dowiadujemy się, że wiadomości o ustąpieniu ministra Kucharskiego są pozbawione wszelkiej podstawy. Pojawiły się one w pismach lewicowych, które tą drogą dążą do podminowania autorytetu Rządu.

Są u nas różne sfery, które, ciągnąc zyski z dewaluacji, obawiają się rychłego uzdrowienia pieniądza. Wchodzą też w grę ambicje osobiste.

Jest rzeczą dziwną, że niektóre organa prasowe stronnictw większości, powtarzając pogłoski, podawane przez pisma opozycyjne, służą w ten sposób widokom opozycji.

## Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 19-go listopada 1923 r.

* **Osobiste.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Poznaniu przeniosło na stanowisko nauczyciela tut. gimnazjum p. Piotra Majchra z gimnazjum państw. w Rogoźnie.

* **Z Rady miejskiej.** Odbytemu w ubiegły czwartek zebraniu Rady miejskiej przewodniczył p. Smodlibowski. Stereotypowo punkt po punkcie uchwalono podwyższanie opłat w Rzeźni miejskiej od uboju 150 do 225%. Swiatło i siłę zrównano w cenie, pomimo, że projekt Magistratu obniżył się w stosunku do światła, normę opłat ustalono na światło i siłę 80 tys. od klw., wodę 55 tys. dla mniejszych odbiorców a dla koszar i większych odbiorców 65 tys., wodomierze na 30 tys., kanałowe 150 tys. Kąpiele podwyższono od 20 do 100 tys. Dalej podwyższono uposażenie urzędników miejskich w myśl rozporządzenia Ministerstwa. Wybrano komisję, która ma się zająć losem bezrobotnych w zimie o ile ich miasto mieć będzie. Wybrano do tej komisji z Magistratu pp. burmistrza Niestrawskiego i radcę Golcza; z Rady miejskiej pp. Smodlibowskiego, Lewandowskiego, W. Müllera i Szambelana; z obywatelstwa po za radą pp. Kaliniewskiego, Sp. Jasińskiego i Z. Wolskiego. Wobec beznadziejnego stanu Kasy miejskiej, uchwalono pobierać zaliczki na podatki za r. 1923 w myśl ustawy z dn. 11. 8. 23. Wpłynął przy końcu nagły wniosek dotyczący dokupu akcji III. emisji Tartaku i sprawa nieporozumienia co do wysokości rachunku jednej z tut. firm dostawy drzewa. Oba wnioski uchwalono.

* **Poczta w Orzechowie.** Jeden z wychodźców z okolic Orzechowa, pracujący w Montagne we Francji, donosi Redakcji, że żony pozostałe w domu uskarżają się na pewne niedokładności w dostawie listów przez listonoszy poczty Orzechowo i prosi nas o publiczne przestrzeżenie, że gdyby się skargi powtórzyły będzie musiał z towarzyszami zwrócić się do poczty o zbadanie sprawy urzędownie.

* **Przepisy o podatku majątkowym.** W najbliższych dniach ukaże się instrukcja wykonawcza do ustawy o podatku majątkowym. Instrukcja ta zawierać będzie ogólne przepisy o normach szacunkowych, o spisie płatników oraz o zeznaniach płatniczych.

* **Leczenie radem.** Na kongresie lekarskim, który ukończył właśnie obrady w Paryżu, przedstawiono dwadzieścia wypadków raka, stwierdzonych jaknajdokładniej, a wyleczonych zupełnie z pomocą promieni radu. Niektóre z tych przypadków trwały już od lat dziewięciu, sześciu i pięciu. Wszyscy wyleczeni odżywiają się obecnie normalnie, gdy tymczasem przedtem umierali wprost z głodu, rak bowiem przeszkadzał przyjmowaniu normalnemu pokarmów.

* **Nowy karabin maszynowy.** Armja szwajcarska wprowadza nowy karabin maszynowy, wynaleziony przez pewnego technika szwajcarskiego i wyrabiany obecnie w szwajcarskiej fabryce broni. Nowa broń odznacza się niezwykłą skutecznością i jest bardzo wygodna do użycia, waży bowiem zaledwie o pięć funtów więcej, niż zwykły karabin piechoty, a może dać do 450 strzałów na minutę. Każdy bataljon armji szwajcarskiej ma otrzymać 16 do 24 takich karabinów. Jak widzimy zatem, sprawa „rozbrojenia“ robi wciąż nowe postępy.

— **Poznań.** (Zabójstwo w Dębinie.) W lasku dębińskim wynikła z niewyjaśnionego dotąd powodu sprzeczka pomiędzy 20-letnim robotnikiem Stanisławem Zyczem, mieszkającym przy ul. Kolejowej 7, a pewnym kapralem z 57 p. p. Od słów doszło pomiedzy przeciwnikami do bójki, w toku której kapral użył broni palnej i strzelił Zycza. Nieszczęsna kula przeszyła młodzieńcowi serce i spowodowała natychmiastową śmierć. Kapral sam stawił się u władzy śledczej. Ponieważ zastrzelony był pijany, śledztwo zostanie wytoczone także właścicielowi lokalu, w którym podano Zyczowi napojów upajających.

— **Bydgoszcz.** (Skradziony kielich.) W urzędzie policji śledczej w Bydgoszczy znajduje się kościelny kielich mosiężny nie pozłacany, którego pochodzenia dotąd nie stwierdzono. Kielich ten ma do podtrzymania 5-ramienną gwiazdę i jest 18 i pół cm. wysoki.

— **Świecie.** (Samobójstwo 74-letniej staruszki.) W tych dniach targnęła się na swe życie niejaka Teresa L., 74-letnia staruszka pochodząca z Grudziądza. Denatka przebywająca w Swieciu w gościnie popełniła czyn ten z powodów niestwierdzonych.

— **Tczew.** (Ładny okaz.) Dwie kobiety pokłóciły się w Tczewie na rynku o komorne. Lokatorka, podobno żona jakiegoś urzędnika, wyciągnęła w końcu rewolwer i strzeliła do swej nieprzyjaciółki, ale jej nie trafiła. Gdy jej rewolwer odebrano, poleciała po garnek ukropu i chciała wrzątkiem swoją gospodynię oblać, ale w międzyczasie nadszedł policjant i kobiety rozdwoił. Winowajczyni nie chciała jednak pieszo pójść na policję. Musiano sprowadzić wóz, wpakowano w niego jadowitą kobietę i odstawiono na policję.

— **Sztum.** (Kto pod kim dołki kopie...) Pewien dowcipniś chciał jechać wygodnie koleją, a że miejsca znaleźć nie mógł przeto przybrał minę urzędnika i woła na głos: „Wszyscy wysiadać, wagon zostanie odczepiony.“ Wszyscy wysiedli, a chytry podróżny wszedłszy do wagonu, z całą wygodą rozciągnął się na siedzeniu i czeka odjazdu. Naraz przychodzi do niego urzędnik i komenderuje: „Panie, proszę wysiadać, wagon został odczepiony.“

## Krwawy wtorek w Krakowie

Na ulicach starego, spokojnego Krakowa popłynęła krew bratnia...

Dziś jeszcze, mimo że już kilka dni minęło od nieszczęsnego dnia, rana zadana ręką wyrodnych synów Polsce, nie przestała boleć...

Jasny, promienny dzień wstał dnia 6 listopada nad Krakowem. Skoro świt, na ulicy zaczęły się zbierać gromady podnieconych ludzi. Pomiędzy nimi, poczęły się kręcić jakieś podejrzane, ciemne, brodate osobistości, żywo czegoś dowodząc i przekładając. Nagle (około godziny 10 rano) z ulicy Dunajewskiego padły pojedyńcze strzały karabinowe. W mgnieniu oka tłumy ludzi zdenerwowane strzałami runęły ulicą Wolską, Jabłońskich i przyległemi w stronę Alei Słowackiego. Wzdłuż plant, w ulicy studenckiej, na stopniach i w pobliżu kościoła św. Anny, stały zwarte, podniecone tłumy. Wyloty ulic zamknięte zostały przez strzelców cywilnych, którzy z gotowymi do strzału karabinami, baczną zwracali uwagę w stronę rynku, gdzie stał oddział ułanów 8 p. oraz pancerne automobile.

Około godziny trzech kwadransy na jedenastą, we wnęce pomnika Szopena usadowiło się kilkunastu strzelców i uklęknąwszy, wymierzyło karabiny w stronę ulicy Dunajewskiego. Po chwili z karabinów tych wybiegł grad kul na nadjeżdżających ułanów.

Pochyliły się lance ułanów, wzmogły się bezładne salwy karabinowe. Zwarty tłum zakołysał się i — runął, w gwałtownym popłochu uciekając w stronę placu Szczepańskiego a z tamtąd, ciągle ścigany strzałami, w stronę Miejskiej Kasy Chorych.

Na placu Szczepańskim można było dostrzec andrusów krakowskich zbrojnych w odebrane ułanom lance, szable i rewolwery. Z okien domów posypały się na ulicę gęste strzały rewolwerowe na rozpierzchany tłum.

Chwilę później ulice były puste. Pozostały tylko ofiary skrwawione i bezkształtne na brukach: kobiet, mężczyzn i dzieci.

Do schronionych w kościele św. Anny dochodzą najdziwaczniejsze okropne wieści. Jakaś kobieta płacząc opowiada, że na Rynku aeroplan rzucił bombę i zabił piętnastu ludzi. Ktoś inny dowodzi że pod województwo kopią tunel i zaraz je wysadzą dynamitem w powietrze. Nadbiega jakiś student ze straszną wieścią, o mordowaniu żołnierzy z 20 p. piech. przez robotników na ul. Karmelickiej.

— — „A na wieży Marjackiej biskup strzelał z karabinu maszynowego!“ — plótł jakiś agitator.

Nareszcie, po długich starciach udało się wojsku siłą stłumić strzelaninę. Karetki z Czerwonego Krzyża poczęły zwozić zabitych i rannych. Ogółem znalazło śmierć 31 osób i w tem 14 cywilnych i i 17 wojskowych, ilości rannych dotąd nie ustalono. Na domach i składach, które znajdowały się w pobliżu strzelaniny znać gęste ślady kul, kilkanaście szyb wytłuczono, mur w wielu miejscach poodbijany. Kraków we wtorek po południu robił wrażenie pobojowiska. Gęste patrole przywracały ład i tłumiły wszelkie zapędy podtrzymania walki. Po konferencji z wojewodą i generałem Zeligowskim z delegatami partji socjalistycznej, poseł Marek ze stopni pomnika Mickiewicza zawiadomił zgromadzonych robotników o uchwale Rządu i zawezwał do powrotu do pracy.

We środę zapanował spokój!

„Salwy na ulicach Krakowa i krew wielkim głosem wołająca ku niebu (pisał w piątek 9 listopada „Kurjer Krakowski“) są dla nas znakiem ostrzegawczym — kto wie czy nie ostatnim. I dlatego ta krew ofiarna nie powinna się stać nowem zarzewiem niezgody i waśni. Nie powinien wyrość z niej zatruty kwiat zemsty, lecz powinna stać się krwią pojednania, mażącą wzajemne winy“.

Niech to będzie ostatnia krew, wytoczona w Polsce przez bratnie ręce. **W. M. Turwid.**

Kraków, 11 listopada 1923 r.

„Jakto — pyta zdziwiony podróżny.“ „Ano dla tego, że urzędnicy słyszeli komendę Pańską i myśleli żeś Pan urzędnik, usłuchali i wagon odpięli.“

— **Częstochowa.** (Straszny wypadek.) W młynie parowym Breslera i Epsteina wydarzył się okropny wypadek. 6-letnia córeczka współwłaściciela młyna p. Epsteina, przyglądając się mieleniu, wpadła między stalowe walce mielące mąkę. Zanim robotnicy zdążyli zatrzymać maszynę, ciało dziewczynki zostało zmiażdżone. Smierć nastąpiła momentalnie.

— **Warszawa.** (Samobójstwo dwóch studentów.) Z Warszawy donoszą o grozą przejmującym i smutn. wypadku charakteryzującym dzisiejsze niezdrowe stosunki, czyniące swe spustoszenia, także wśród umysłów młodzieży: Przy ulicy Zgoda nr. 6 w pokoju, odnajmowanym od pani Marji Czarkowskiej — Trjańskiej, mieszkał 20-letni Bohdan Gabler, student politechniki warszawskiej. W dniu 16. z. m. do Gablera przyszedł przyjaciel jego i kolega z tego samego kursu Djonizy Smoleński. Obaj młodzi ludzie uczyli się razem przez parę godzin, poczem znużeni, rozpoczęli rozmowę o sytuacji politycznej w kraju. Rozmowa ta nastroiła ich nie wesoło. Po kwadransie jeden wyznał drugiemu, że życie utraciło dla nich wszelką wartość. Wówczas Gabler przypomniał sobie, że znalazł w politechnice rewolwer 6-strzałowy. Myśl o samobójstwie błysnęła w głowach nieszczęśliwych ludzi. Gabler odezwał się do Smoleńskiego: Wiesz nie warto żyć. Palnij mi w serce — a potem sam skończ ze sobą. Smoleński pierwotnie nie chciał spełnić prośby przyjaciela, proponując, żeby każdy sam sobie życie odebrał — ale po pewnej chwili przystał na straszny plan kolegi. I oto huknęły strzały. — Gdy przerażeni domownicy wpadli do studenskiego pokoiku przedstawił się ich oczom straszliwy widok: Gabler i Smoleński leżeli w kałuży krwi... Wezwane pogotowie przewiozło obu desperatów do szpitala św. Rocha. Stan ich jest bardzo ciężki. Mają szereg postrzałów klatki piersiowej i brzucha. Przed samobójstwem zostawili list wspólnie redagowany. Okropny ten wypadek robi wrażenie jakiegoś koszmaru. Na zimno, spokojnie, odbierają sobie życie młodzi ludzie, przyszłość i nadzieja narodu. Według doniesień pism warszawskich Gabler zmarł.

— **Łomża.** (Potworna zbrodnia.) W gminie Drozdowo popełnione zostało wstrząsające morderstwo, dowodzące, do czego dojść może zwyrodnienie. W lesie znaleziono wymordowaną rzekomo przez bandytów rodzinę leśnika Dzika, składającą się z jego żony, matki, 9-miesięcznego, 2-letniego i 14-letniego syna. Trzy dziewczynki w wieku 5, 7 i 10 lat wiły się na podłodze z bólu, mając potrzaskane główki. Ocalał 13-letni Aleksander, który z niejakim Stanisławem Szewczykiem słysząc krzyki, zbiegł do lasu. Sam Dzik zeznał, że zauważywszy przed domem trzech bandytów, w przekonaniu, iż nie da im rady i sądząc, że kobietom i dzieciom nic nie zrobią, schował się pod łóżko. Kiedy bandyci nie dowiedziawszy się od Dzikowej, gdzie były schowane dolary, które mieli otrzymać od brata z Ameryki, zabrali się do mordów, on z obawy nie ruszył się, póki nie wyszli. Zachowanie leśnika wydało się jednak podejrzane policji, pokrwawione ubranie dawało też dużo do myślenia, aż po nitce doszło do kłębka i wydało się, iż ohydne morderstwo popełnił sam Dzik, a wspólnikami jego byli niejaki Piechociński i służąca Szewczykówna, której stosunek z leśnikiem był przyczyną rosterek w rodzinie. Wzburzona potwornym czynem ludność chciała się rzucić na zbrodniarzy i policja z trudem ocaliła im życie, zapewne jednak nie na długo, gdyż zwierzęcy mord znaleźć musi zasłużoną karę.

## W błędnem kole niemieckim

Berlin, 17. 11. Jak donoszą pisma, Rada Ministrów zajmowała się wczoraj sprawą prowincyj okupowanych. Rada postanowiła nadać tym prowincjom pewną autonomję, zwłaszcza w zakresie ekonomicznym. Prowincjom tym przyznane będą pewne atrybucje, pozwalające na administrowanie terytorjum okupowanego przez czas trwania okupacji. Terytorja te będą mogły w ten sposób samodzielnie decydować o swych sprawach ekonomicznych. Polityczna wspólność tych terytorjów z Rzeszą zostanie zachowana. Rząd Rzeszy przedstawi dzisiaj przedstawicielom krajów Rzeszy propozycję tę do aprobaty.

Berlin, 17. 11. Wojsko francuskie zajęło dworzec Wickede—Asseln i tor Dortmund—Ulna. Według opinji prasy niemieckiej sankcja ta jest odpowiedzią na zajścia, które wydarzyły się na terenach, zajmowanych przez Francuzów. Na terenach tych mianowicie ludność dopuściła się czynnego znieważenia wojska francuskiego.

Duesseldorf, 17. 11. Tysiące manifestantów otoczyło zakłady Kruppa w Essen, obrzucając je granatami i obsypując strzałami. Policja usiłowała ich rozproszyć. Kilka osób zostało zabitych, a wiele rannych.

Dortmund, 17. 11. Wczasie demonstracji ulicznych, urządzonych przez komunistów, zostało zabitych 3 urzędników policyjnych i 7 demonstrantów.

Monachjum, 17. 11. W związku z zamachem listopadowym aresztowany został b. minister Roth.

Gen. komisarz zabronił pod surową karą sporządzania i rozpowszechniania pism ulotnych w sprawie ostatnich wypadków, o ile tekst tych pism nie pochodzi ze źródeł urzędowych.

Paryż, 17. 11. „Chicago Tribune“ donosi, jakoby Poincare zamierzał przy poparciu floty angielskiej obsadzić komory celne w Hamburgu i Bremie, oraz zająć Frankfurt, Elberfeld i Barmen.

### Zaprzeczenie Wilusia

Amsterdam, 17. 11. Dzienniki ogłaszają oświadczenie b. cesarza Wilhelma, żaprzeczające, jakoby brał on udział w akcji, mającej na celu przywrócenie monarchji w Niemczech. B. cesarz zaprzecza również wiadomości o otrzymaniu pewnej ilości paszportów, oraz o ustawieniu radjostacji w Doorn.

### Losy Rjeki

Belgrad, 17. 11. Jak się dowiaduje Wremja, rząd włoski porozumiał się z Jugosławią co do Rjeki. Zgodzono się miasto oddać Włochom, port zaś Jugosławji.

## Składki i pokwitowania

**Na Ochronkę** zebrano 1650000 marek przy obchodzie srebrnego wesela u pp. Edw. Radziejewskich we Wrześni.

W miejsce nieprzybycia na wentę złożyła p. Wanda Cichocka 1000000 marek.

W miejsce przybycia na Akademję ku czci Komisji Edukacyjnej złożyła p. Prezydentowa Zychlińska 1.000.000 mk.

Intencja do św. Antoniego (z Bieganowa) na biednych do rąk Tow. św. Wincentego a Paulo 500.000 mk.

Na rzecz Tow. opieki nad Inwalidami złożyli w dalszym ciągu: Komisarjat Września (druga część) 5 951 115 marek, Komisarjat Miłosław (druga część) 7 151 212 mk., Komisarjat Strzałkowo 2 744 185 mk. Konieczny, skarbnik pow.

## Z życia Towarzystw

— **Zebranie Tow. Kupców** odb. się we wtorek, dn. 20 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Waniorka. Na porządku obrad pomiędzy innemi wykład ks. Bergera. O jaknajliczniejsze przybycie prosi Zarząd.

## Wiadomości urzędu stanu cywilnego we Wrześni

W czasie od 12 do 18 listopada 1923 r. zgłoszono 7 urodzeń z tych: 6 z miasta i 1 ze wsi; zawarto 4 śluby; spisano 1 zapowiedź; zgłoszono następujące zgony: Tomasz Szymkowiak, robotnik z Słomowa, 19 lat, 2 miesiące i 7 dni; Marjan Jęsiak, syn włódarza z Gutowa Małego, pół godziny; Marjanna Zajączkowska ur. Szwabińska, żona robotnika z Wrześni, 70 lat; Alfons Blaschke, syn robotnika z Wrześni, 1 miesiąc i 18 dni; Helena Fenderowa urodzona Szmytkiewiczówna, żona mistrza stolarskiego z Wrześni, 55 lat; Aleksy Złotowicz, sierżant sanitarny, zawodowy z Wrześni, 40 lat, 5 miesięcy i 1 dzień; Szczepan Kowalczyk, robotnik z Wrześni, 38 lat.

Za tak liczny udział w pogrzebie, oraz za okazane nam współczucie z powodu śmierci mego nieodżałowanego męża, naszego ojca, syna i brata

**śp. Aleksa Złotowicza**

składamy przedewszystkiem Przewielebn. Duchowieństwu, korpusowi oficerskiemu i podoficerskiemu, całemu pułkowi oraz wszystkim krewnym i znajomym serdeczne

**„Bóg zapłać!“**

Września, 19 listopada 1923 r. **Marja Złotowiczowa z rodziną.**

*Za nadesłane nam życzenia w dniu srebrnych godów naszych składamy staropolskie „Bóg zapłać!“*

*Edwardostwo Radziejewscy*

*Września*